



# W CENTRUM POLSKI

## MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 1 (54)/2020

31 stycznia 2020 r.

### Temat miesiąca



# Nic darmo

**Za rozwój trzeba zapłacić, wbrew trudnościom. Szesnastego grudnia, podczas XVII sesji, radni uchwalili budżet na rok 2020. Plan finansowy gminy skonstruowany z uwzględnieniem niekorzystnych dla samorządów, ubiegłorocznych, centralnych inicjatyw legislacyjnych, o których pisaliśmy w listopadzie minionego roku.**

Dziewiątego stycznia, podczas XVIII sesji Rady Gminy, przyjęty w grudniu budżet trzeba było poddać korekcie. Okazało się, że - ze względu od gminy niezależnych - niektóre, planowane na ubiegły rok wydatki inwestycyjne ponieść będziemy musieli w roku bieżącym. W efekcie tegoroczne inwestycje pochłoną nie 22 miliony 70 tysięcy złotych, jak pierwotnie planowano, a 23 miliony 900 tysięcy złotych - 29 procent wydatków ogółem. Najwięcej w całej historii gminy. Konstruując budżet, liderzy samorządu i podlegli im finansisci stanęli wobec oczywistości - niższa niż w poprzednich latach kwota przyrostu udziału gminy w podatku dochodowym od osób fizycznych, wzrost nauczycielskich pensji i ogólnej kwoty minimalnego wynagrodzenia, a przy tym wysoki poziom nakładów inwestycyjnych muszą spowodować wzrost zadłużenia gminy.

Postawiono na rozwój. W rezultacie, według przyjętego planu finansowego, maksymalna wartość tegorocznych kredytów i pożyczek sięgnąć ma kwoty 11 milionów 100 tysięcy złotych i może się okazać najwyższą w historii gminy. Coś za coś. Podkreślić jednak trzeba, że piszemy o planie. Już dziś wiadomo, że realia finansowe będą inne. Ze wstępnych analiz bilansowych minionego roku wynika, że pula wolnych środków z naszych ubiegłorocznych zasobów finansowych zamknie się kwotą 4 miliony złotych.

Wszystko wskazuje na to, że właśnie o tyle mniej będziemy musieli w tym roku pożyczyć.

\*\*\*

Budżet opracowany został wedle klasycznych wymogów prawa i ekonomii - planowane wydatki bieżące są o 6 milionów 250 tysięcy złotych niższe od planowanych dochodów bieżących, a suma dochodów i przychodów równa się łącznej kwocie wydatków i rozchodów i wyniesie w tym roku 83 miliony 907 tysięcy złotych.

Planowane na rozpoczęty właśnie rok dochody ogółem to kwota 71 milionów 703 tysiące złotych, z czego dochody bieżące stanowią wartość prawie 64 miliony 897 tysięcy złotych, a majątkowe 6 milionów 806 tysięcy. Jak co roku znacząco przedstawia się struktura naszych dochodów bieżących. Najzasobniejszą pozycję stanowią centralne dotacje na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Stanowią one 25,65 procenta ogółu naszych dochodów, a ich wartość równa się kwocie 18 milionów 392 tysiące złotych. Z tego 18 milionów 279 tysięcy to pieniądze na pomoc społeczną i wsparcie rodzin, w tym 14 milionów 462 tysiące złotych zaplanowane jest na realizację programu 500+. Drugą co do wielkości pozycję w zasobach dochodów bieżących tworzy nasz udział w podatku dochodowym od osób fizycznych.

W bieżącym roku wyniesie on 17 milionów 799 tysięcy złotych, to jest 24,82 procenta ogólnej puli dochodów. 20,21 procenta z kolei stanowi tak zwana subwencja oświatowa, w ramach której w przyszłym roku otrzymamy z budżet państwa 14 milionów 493 tysiące złotych.

Więcej czytaj na str. 3

### W numerze:



## Podyskutujmy

Plan finansowy gminy zakłada, że w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy na inwestycje wydamy 23 miliony 900 tysięcy złotych - najwięcej w naszej historii.

Czytaj na str. 4



## W aurze świąt

Sceniczne, bożonarodzeniowe impresje dały nam możliwość powrotu do świata tradycji, ale też szansę wejścia w pejzaż kulturalny naszej gminnej społeczności.

Czytaj na str. 5



## Stylowo i po swojemu

Nasi górą - zdawał się powtarzać w przeddzień Trzech Króli szmerzący w koronach drzew wiatr. Górą wszyscy, którym się chce...

Czytaj na str. 7

REKLAMA

**u Marka**  
Ekologiczny opał

**Bukowiec ul. Zielonogórska 15A**  
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze  
Tef. 730 156 156 [www.ecg-24.pl](http://www.ecg-24.pl)



# Złotówka do złotówki...



**Rozszerzony zakres darmowych porad to nie jedyne noworoczne nowości w GPZ. Na początku mijającego miesiąca w poczekalni przychodni pojawił się... wynikomat!**

Od przybytku głowa nie boli - dzięki racjonalnej polityce finansowej prowadzonej w Gminnej Przychodni Zdrowia i wsparciu gminy od pierwszego lutego pacjenci przychodni korzystać będą mogli z bezpłatnych usług lekarskich urologa i okulisty.

W odpłatnym pakiecie specjalistycznych świadczeń medycznych naszej przychodni są porady: alergologa, dermatologa, endokrynologa, kardiologa, laryngologa, neurochirurga, neurologa, ortopedy, psychiatry i psychologa. Do tej pory w obsługującej blisko osiem tysięcy pacjentów rocznie GPZ nie paliliśmy za wizyty u chirurga, ginekologa i stomatologa. Świadczenia tych lekarzy finansowane są ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia i nic się pod tym względem w bieżącym roku nie zmieni. Dodać przy tym należy, że z usług ginekologa korzysta w przychodni trzy i pół tysiąca pacjentek. W efekcie w ubiegłym roku za część świadczeń tego specjalisty GPZ zapłacić musiała

z zasobów pozyskiwanych z NFZ na podstawową opiekę medyczną, bo w rozliczeniach z funduszem pojawiły się porady ginekologiczne wykraczające w swej liczbie poza ramy kontraktu. Także z zaoszczędzonych pieniędzy na podstawową opiekę zdrowotną finansowane były w GPZ - i tak pozostanie - usługi rehabilitacyjne. Pacjenci przychodni, którzy ich potrzebują, w ciągu roku korzystają z kilkunastu pakietów ćwiczeń rehabilitacyjnych niwelujących skutki nękających ich schorzeń. Z perspektywy GPZ roczne koszty tych świadczeń to 68 tysięcy złotych.

Od lutego bieżącego roku z tych samych źródeł - ze środków wygospodarowanych z puli na podstawową opiekę zdrowotną - finansowane będą również nieodpłatne dla pacjentów usługi medyczne urologa i okulisty. Porady te kosztować mają przychodnię ponad 100 tysięcy złotych rocznie. W sukurs placówce przyszła gmina. Decyzją samorządu zapewniający przychodni usługi eksploatacyjne Zakład Gospodarki Komunalnej przestanie ją obciążać kosztami ogrzewania. Kwota rzędu 50 tysięcy złotych rocznie pozostanie na koncie przychodni, a za oferowane jej przez ZGK usługi zapłaci gmina. Wiadomość ta ucieszy z pewnością wielu chorych - w bazie danych rejestracji GPZ jest bowiem tysiąc sześciuset pacjentów korzystających z usług urologa i tysiąc pięciuset - okulisty. Tak jak do tej pory urolog przyjmować będzie dwa razy w miesiącu, a okulista dwa razy w tygodniu.

Rozszerzony zakres darmowych porad to nie jedyne noworoczne nowości w Gminnej Przychodni Zdrowia. Na początku mijającego miesiąca w poczekalni placówki pojawił się... wynikomat! Automat drukujący wyniki wykonanych w przychodni badań laboratoryjnych. System działa skutecznie i prosto. Jeśli do południa poddaliśmy się w GPZ podstawowym badaniom krwi lub - powiedzmy - moczu, a po południu do czytnika maszyny przyłożymy przekazaną nam w laboratorium karteczkę z kodem kreskowym, to automat w ciągu kilkunastu sekund wydrukuje wyniki badań. Nie czekając w kolejce, zaoszczędzimy czas sobie i paniom w rejestracji. Wynikomat zainstalowała w GPZ firma, która wygrała konkurs na trzyletni okres świadczenia pacjentom usług laboratoryjno-analitycznych.

K.S.

## Z otwartym sercem

Mała Julka jest chora na CCHS, na rzadką chorobę układu nerwowego zwaną Kłątą Ondyny. Chorem, takim jak ona, grozi zatrzymanie oddechu we śnie. Pomoc trzyletniej łodziance zadeklarowali amerykańscy lekarze. Możliwa do przeprowadzenia w Stanach Zjednoczonych operacja wszczepienia dwuczłonecznej stymulatora przeprocy kosztować ma pół miliona złotych. Szesnastego lutego o godzinie szesnastej w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze odbędzie się koncert charytatywny, z którego dochód wspomóc ma sfinansowanie zabiegu. Dla Julii zagrają popularne zespoły disco polo. Bilet wstępu na imprezę - jak serce Państwu podpowie. Zorganizowana przez Społeczny Komitet „Oddech Julki” impreza może być dobrym przykładem - i zachętą - dla wszystkich, których bliscy potrzebują drogiego leczenia.

K.S.

## Z prac samorządu

Przełom starego i nowego roku to dla radnych w głównej mierze praca nad budżetem. Dziewiątego stycznia, podczas XVIII sesji Rady Gminy, przyjęty w grudniu nasz tegoroczny plan finansowy trzeba było poddać korekcie. Okazało się, że - ze względów od gminy niezależnych - niektóre, planowane na ubiegły rok wydatki inwestycyjne ponieść będziemy musieli w roku bieżącym. W szczegółach piszemy o tym w rubryce „Temat miesiąca”. Reszta poruszanych podczas tej sesji spraw dotyczyła zagadnień związanych z gospodarką pozostającymi w gestii gminy działkami oraz współpracy z powiatem łódzkim wschodnim.

Podczas pierwszej styczniowej sesji radni zdecydowali o wydzierżawieniu do końca lutego 2025 roku należącej do Skarbu Państwa - będącej w dyspozycji gminy - działki położonej w Wiśniowej Górze przy ulicy Kraszewskiego. W ten sposób przedłużono istniejący dotychczas stan prawny, bo grunt wydzierżawiono jego dotychczasowemu dzierżawcy. W trakcie tych obrad radni podjęli też decyzję o sprzedaży w drodze przetargu jednej z niewielkich działek w Justynowie, które jednym swym bokiem przylegają do posesji prywatnych, drugim do ulicy Zielonej. Z punktu widzenia gminy trudno byłoby wyobrazić sobie inne niż sprzedaż, racjonalne zagospodarowanie tych podłużnych, wąskich połączy gruntu.

K.S.

# APEL!

PIT-37 ZEZNANIE O WYSOKOŚCI OSIĄGNIĘTEGO DOCHODU (PONIESIONEJ STRATY) W ROKU PODATKOWYM 2019			
A. MIEJSCE I CEL SKŁADANIA ZEZNANIA			
9. Urząd, do którego adresowane jest zeznanie <sup>1)</sup> <b>Urząd Skarbowy Łódź-Widzew</b>			
10. Cel złożenia formularza (zaznaczyć właściwy kwadrat): <input checked="" type="checkbox"/> 1. złożenie zeznania <input type="checkbox"/> 2. korekta zeznania <sup>2)</sup>			
B. DANE IDENTYFIKACYJNE I AKTUALNY ADRES ZAMIESZKANIA			
B.1. DANE PODATNIKA			
11. Nazwisko <b>Wiśniewski</b>	12. Pierwsze imię <b>Marcin</b>	13. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok)	
14. Kraj <b>Polska</b>	15. Województwo <b>łódzkie</b>	16. Powiat <b>łódzki-wschodni</b>	
17. Gmina <b>Andrespol</b>	18. Ulica <b>Morelowa</b>	19. Nr domu <b>113</b>	20. Nr lokalu
21. Miejscowość <b>Stróża</b>	22. Kod pocztowy <b>95-020</b>	23. Poczta <b>Andrespol</b>	

Szanowni Państwo, gmina Andrespol - nasza gmina - potrzebuje Waszego świadomego współuczestnictwa. Aktywnego zaangażowania w życie NASZEJ społeczności. Jest czas deklaracji, jest czas działania. Słów i czynów. Teraz - w ciągu najbliższych trzech miesięcy - jedną, prostą i oczywistą decyzją możecie zdziałać wiele. Wsprzeć finansowo rozwój gminy.

Jeśli - wypełniając tegoroczny PIT-37 - wskażecie w deklaracji swoje MIEJSCE ZAMIESZKANIA W GMINIE ANDRESPOL, a nie miejsce zameldowania, przekażecie gminie 38 procent swego podatku! Jeśli zrobią tak wszyscy nasi mieszkańcy, którzy zameldowani są poza gminą, do naszej wspólnej kasy dodatkowo wpłynie milion złotych! Zresztą, milion czy mniej - każde pieniądze się liczą! Pieniądze na konsekwentnie rozbudowywany także w tym roku system gminnej kanalizacji, na rozbudowę szkoły w Justynowie, na planowany na ten rok początek modernizacji Gminnego Ośrodka Kultury i na wiele innych jeszcze inwestycji, które wzbogacą zasoby naszej społeczno-gospodarczej infrastruktury. Kompleksu urządzeń komunalnych i obiektów, które z pożytkiem użytkować będziecie Wy, Wasze dzieci lub Wasi znajomi z sąsiedniego sołectwa. To oczywista i prosta decyzja.

Wasza gazeta apeluje także w Waszym interesie - pamiętajcie o Andrespolu i całej gminie.

## Busem bliżej!

Stało się - wszystko wskazuje na to, że od pierwszego lutego między Zieloną Górą a centrum gminy kursować będą minibusy. Do każdego przebytego przez nie kilometra z budżetu województwa otrzymywać będziemy złotówkę.

Decyzja w tej sprawie to efekt realizacji deklaracji, jaką podczas ubiegłorocznego zebrania wiejskiego wójt złożył mieszkańcom Zielonej Góry. Dla zielonogórzan sprawa była i jest naprawdę ważna. Latem minionego roku w sołectwie przeprowadzono na ten temat specjalną ankietę. Okazało się, że dla 95,4 procenta ankietowanych uruchomienie zbiorowej komunikacji jest „bardzo istotne”. Ważkie zapewne jest również dla tych mieszkańców Justynowa, którzy dotychczas do najbliższego przystanku autobusowego dochodzić musieli nawet półtora kilometra.

Krańcowy przystanek w Zielonej Górze zlokalizowany będzie u zbiegu ulic Głównej

Ostatnia - trzecia z pakietu decyzji nie dotyczących budżetu - uchwała pierwszej tegorocznej sesji Rady Gminy dotyczyła współpracy w z powiatem w zakresie budowy wzdłuż ulicy Krótkiej w Justynowie chodnika ułatwiającego dojście do tamtejszej szkoły. W ramach działań określanych językiem urzędowym mianem pomocy rzeczowej udzielanej powiatowi łódzkiemu wschodniemu, chodnik wzdłuż łączącej się z drogą powiatową ulicy Krótkiej wybudowany zostanie przez nas i z naszych środków. Przedsięwzięcie kosztować będzie około 20 tysięcy złotych.

W mijającym właśnie miesiącu Rada Gminy obradowała raz jeszcze. Ze względu na harmonogram druku gazety o przebiegu zorganizowanej 27 stycznia XIX sesji poinformujemy Państwa za miesiąc.

K.S.

## Ważne telefony

**URZĄD GMINY ANDRESPOL**  
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126  
tel./faks: 42 213 24 40

**POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL**  
tel. 42 213 20 07

**ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ**  
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

**GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA**  
tel. 42 213 23 62

**APTEKI:**

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: [krzysztof.sychalski@andrespol.pl](mailto:krzysztof.sychalski@andrespol.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Ciąg dalszy ze str. 1

# Nic darmo

Ponad 95 procent tej kwoty pochłoną nauczycielskie wynagrodzenia, a resztę zakupy pomocy naukowych i bieżące utrzymanie szkół. Pisząc o dochodach z dotacji i subwencji, dodać należy dla porównania, że generowane na terenie gminy wpływy z podatków lokalnych wyniosą w bieżącym roku 5 milionów 426 tysięcy złotych. Ich udział w całości naszych dochodów stanowi jedynie 7,57 procenta.

W grupie tegorocznych dochodów majątkowych aż 53,1 procenta - 3 miliony 619 tysięcy złotych - stanowi unijna dotacja w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na rozwój gminnego systemu kanalizacji. Prócz tego po stronie tych dochodów zapisać mogliśmy w budżecie 1 milion 987 tysięcy złotych z dotacji unijnych, które wpłynęły do kasy gminy w ubiegłym roku, a wpłynęły dopiero w roku bieżącym. Ponadto 254 tysiące dostaniemy na kanalizację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Nieco ponad 304 tysiące złotych w budżecie to z kolei dotacja z centralnego Funduszu Dróg Samorządowych na modernizację wiejskiej drogi w Kraszewie. Aż lub - jak kto woli - tylko 9,4 procenta naszych dochodów majątkowych stanowić będą w bieżącym roku środki wygenerowane przez nas samych - 640 tysięcy złotych uzyskamy ze sprzedaży należących do gminy działek.

\*\*\*

Tegoroczne wydatki ogółem zaplanowano na poziomie 82 milionów 707 tysięcy złotych,

o 16 milionów 377 tysięcy złotych wyższym niż rok temu. Na taki wzrost naszych obciążeń wpłynął przede wszystkim rozrost puli wydatków bieżących. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, kosztów ciągłego, zwyczajnego działania gminy i jej budżetowych instytucji. Rozszerzone na cały rok wsparcie dla pierwszego dziecka w ramach programu 500+, progres w systemie nauczycielskich wynagrodzeń, rosnące ceny energii, wzrastające koszty transportu to główne przyczyny, dla których tegoroczne wydatki bieżące będą aż o 12 milionów 716 tysięcy wyższe od planowanych na rok miniony i wyniosą 58 milionów 646 tysięcy złotych. Aż 21 milionów 179 tysięcy złotych - 25,6 procenta wydatków ogółem - to pieniądze zaplanowane na osobowe i bezosobowe wynagrodzenia we wszystkich gminnych instytucjach. Prawie 14 milionów z tej kwoty pochłoną wynagrodzenia nauczycieli. Dodać przy tym należy także, że ogół tegorocznych wydatków na funkcjonowanie Urzędu Gminy to kwota 3 miliony 585 tysięcy złotych. Mieszczą się w niej sumy na wynagrodzenia urzędników, ale też pieniądze zaplanowane na zakupy materiałów biurowych, usługi komputerowe, transport i inne drobne wydatki.

Jak łatwo przewidzieć, znając poziom aktualnych kosztów wynagrodzeń nauczycieli, największą pozycją w szeregu wydatków bieżących są pieniądze, które w tym roku wydamy w gminie na oświatę. Jej wartość to 22 miliony 376 tysięcy złotych - 27 procent wydatków ogółem. Prócz wskazanych wyżej obciążeń na nauczycielski pensje i rozmaite dodatki, na kwotę tę składają się koszty bieżącego utrzymania szkół, pieniądze potrzebne na utrzymanie świetlic, przedszkoli samorządowych oraz dopłat do przedszkoli niepublicznych. Trzecią co do wielkości pozycję w sferze wydatków bieżących stanowią kwoty zaplanowane na różnorodne działania zasilkowe wspomagające funkcjonowanie rodzin. Łącznie przewidziano na to 18 milionów 110 tysięcy złotych, w tym na

program 500+ 14 milionów 462 tysiące - 17,49 procenta ogółu wydatków.

W grupie wydatków bieżących należy zwrócić uwagę jeszcze na dwie pozycje - w bieżącym roku gmina dopłaci 2 miliony 315 tysięcy złotych do łącznych kosztów funkcjonowania gminnej komunikacji, a 3 miliony 138 tysięcy złotych wyasygnuje na odbiór i wywóz powstających w naszych gospodarstwach odpadów komunalnych. Warto wiedzieć, że pochodzące z indywidualnych opłat za śmieci gminne dochody w tej dziedzinie zamkną się kwotą 2 miliony 230 tysięcy złotych. Okazuje się, że decyzją radnych gmina dopłaci do śmieci ponad 908 tysięcy złotych. W kontekście znalezionej „ustawy śmieciowej” istotne, że - akceptując całościowy kształt naszego budżetu - zgodę na budżetową dopłatę do prowadzonej na naszym terenie gospodarki odpadami wydała Regionalna Izba Obrachunkowa.

W zasobach wydatków ogółem mieszczą się też wydatki majątkowe, czyli nakłady na inwestycje. Jak powiedziano we wstępie, ich planowana na rok bieżący wartość to 23 miliony 900 tysięcy złotych. Szczegółowej prezentacji tych zagadnień poświęcony jest zamieszczony na czwartej stronie tego numeru pisma zapis redakcyjnej dyskusji. W tym miejscu dodamy tylko, że w tym roku najwięcej - 12 milionów 586 tysięcy złotych - wydamy na rozbudowę gminnego systemu kanalizacji i wodociągów, 4 miliony 900 tysięcy kosztować nas będzie przebudowa szkoły w Justynowie, 1 milion 400 tysięcy budowa świetlicy wiejskiej w Kraszewie, 1 milion 10 tysięcy złotych modernizacja Gminnego Ośrodka Kultury, 965 tysięcy złotych budowa stołówki przy szkole podstawowej w Wiśniowej Górze, a 500 tysięcy pochłoną prace związane z dokumentacją budowy tunelu pod torami na granicy Andrespola i Bedonia.

Sumując wydatki bieżące i inwestycyjne, stwierdzić należy, że w roku 2020 najwięcej - 28 milionów 320 tysięcy złotych - wydamy na oświatę i wychowanie, 18 milionów 401

tysięcy na gospodarkę komunalną i ochronę środowiska, a 18 milionów 110 tysięcy złotych na wsparcie rodzin, przy czym ostatnią z wymienionych kwot stanowią jedynie wydatki bieżące, bo inwestycji w tej dziedzinie na ten rok nie przewidziano. Ujmując rzecz procentowo, wymienione wyżej wydatki stanowić będą odpowiednio: 34,24 procenta wydatków ogółem, 22,25 procenta i 21,89 procenta ogólnych zaplanowanych wydatków.

\*\*\*

I na koniec słowo o planowanych przychodach gminy - w tym o przewidywanych pożyczkach - i o ratach, które spłacone zostały w zeszłym roku. Najpierw zobowiązania - miniony rok pozwolił nam na spłatę 2 milionów 860 tysięcy złotych ciążących na nas pożyczek i kredytów. Co do przychodów zaplanowanych na rok bieżący, powiedzieć trzeba, że prócz pożyczek i kredytów w ich skład wpisana została do budżetu kwota 1 miliona 100 tysięcy złotych, przekazanej nam w ubiegłym roku i nie wykorzystanej wówczas dotacji unijnej. Jak sygnalizujemy we wstępie, tegoroczna, planowana na poziomie 11 milionów 100 tysięcy złotych wartość pożyczek i kredytów zmniejszy się o czteromilionową wolną kwotę z roku ubiegłego. Może także ulec pomniejszeniu wskutek pojawienia się dodatkowych dochodów w postaci niezaplanowanych - trudnych do przewidzenia w momencie konstruowania budżetu - unijnych dotacji. Już dziś wiadomo z całą pewnością, że budżet roku 2020 wzbogaci się o 500 tysięcy złotych, które w ramach dotacji otrzymamy na sfinansowany już zakup samochodu pożarniczego dla OSP Justynów.

Generalnie jednak stajemy wobec klasycznej zasady dwóch stron medalu - każda niezrealizowana lub opóźniona w bieżącym roku inwestycja zmniejszać będzie zasób koniecznego zasilenia jej z zewnątrz. Wolniejszy rozwój - mniejszy dług. I odwrotnie. Co kto lubi. Jedno jest pewne - w życiu, co oczywiste także gospodarzom, nie ma nic darmo. K.S.

## Dobrze i jeszcze lepiej

Były koledzy, ciepłe świąteczne życzenia i oczywiście Mikołaj, który oprócz worka z prezentami miał ze sobą pęk różg. Osiemnastego grudnia minionego roku w Domu Seniora uczestnicy realizowanego w gminie od półtora roku programu senioralnego Centrum Usług Społecznych „Wisienka” zorganizowali sympatyczne, ponad stuosobowe spotkanie wigilijne, w którym prócz seniorów udział wzięło wielu ich gości.

Ubiegłoroczna wigilia w Andrespolu była ostatnią taką imprezą z udziałem trzydziestki uczestników pierwszej edycji „Wisienki”. Trzydziestego czerwca bieżącego roku pierwsza odsłona finansowanego z zasobów Europejskiego Funduszu Społecznego programu kończy się i dzień później w nowym składzie personalnym

rusza druga jego edycja. Ścisłej mówiąc, dziesiątka z grona czterdziestu seniorów, którzy korzystać będą z dobrodziejstw drugiej części programu, zajęcia rozpocznie zaraz po podpisaniu przez gminę trójstronnego porozumienia z Wojewódzkim Urzędem Pracy - dysponentem unijnych środków - i Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, to jest najprawdopodobniej już w lutym. Taka decyzja to z jednej strony rezultat możliwości lokalowych, jakie swym użytkownikom oferuje Dom Seniora, z drugiej - efekt intensywnych negocjacji, jakie na temat liczby uczestników drugiej edycji „Wisienki” władze gminy przeprowadziły w Wojewódzkim Urzędzie Pracy.

Przypomnijmy, że latem dwa tysiące osiemnastego roku w projekcie wystartowało



Ubiegłoroczna wigilia w Andrespolu była ostatnią taką imprezą z udziałem trzydziestki uczestników pierwszej edycji „Wisienki”.

dwudziestu seniorów. Rok później, dzięki zaangażowaniu w proces jego finansowania środków własnych gminy, do grona beneficjentów przedsięwzięcia dokooptowano jeszcze dziesięć osób. Teraz, na pół roku przed startem drugiej części „Wisienki”, liderzy naszego samorządu postawili w Łodzi sprawę jasno - biorąc pod uwagę duże zainteresowanie programem naszych seniorów, oczekujemy, że WUP sfinansuje tym razem dwuipółletni cykl zajęć, w których udział weźmie nie trzydziestki - jak dotąd - a czterdziestki osób. W rezultacie niełatwych dyskusji, Wojewódzki Urząd Pracy przystał na takie rozwiązanie. O ile pierwsza edycja kosztowała 1 milion 200 tysięcy złotych, to na realizację drugiej WUP zdecydował się wyasygnować 2 miliony 500 tysięcy.

Zwiększony skład osobowy to nie jedyna nowość drugiej części przedsięwzięcia. O ile w pierwszej na co dzień oferowano seniorom konsultacje lekarskie, masaże, spotkania z dietetykiem i psychologiem oraz warsztaty komputerowe i plastyczne, to od lipca programowe spectrum istotnie się zwiększy. Wycho- dząc naprzeciw zgłaszanym oczekiwaniom,

w nowej edycji projektu, prócz dotychczasowych, realizowane będą zajęcia taneczno-ruchowe, wokalne, fryzjersko-kosmetyczne oraz - połączone z dietetycznymi - warsztaty kulinarne. Od połowy bieżącego roku, korzystając z finansowych możliwości programu, gminni animatorzy „Wisienki” zaangażują na jej potrzeby dziesięciu wyspecjalizowanych instruktorów - między innymi specjalistów od kulinariów i kreacji fryzjersko-kosmetycznych oraz nauczycieli tańca i śpiewu. W zależności od skali zapotrzebowania osoby te zatrudnione będą na jakąś część umowy o pracę lub na umowę-zlecenie. Od lipca seniorów czekają także spotkania z ciekawymi ludźmi teatru i filmu oraz większa niż w pierwszej edycji liczba spotkań plenerowych i wycieczek krajoznawczych po terenie naszego województwa.

Zwykle, gdy coś się kończy, coś się zaczyna. Tak właśnie jest z dedykowanym seniorom projektem Centrum Usług Społecznych „Wisienka”. Program, który wniósł w ich życie tyle dobrego, w drugiej swej odsłonie będzie jeszcze ciekawszy.

K. S.

REKLAMA

**REMONT STUDIO**  
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

**KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54**  
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

*Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!*

**ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty**

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



## Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

**J**ak zwykle u progu nowego roku w gronie osób zajmujących się w gminie rozwojem jej gospodarczej infrastruktury i za ten rozwój odpowiadających postanowiliśmy porozmawiać o dokonaniach ostatnich dwunastu miesięcy i zamierzeniach na najbliższą przyszłość. O pozytywach, ale i o trudnościach w realizacji zamierzonych celów. Tegoroczna dyskusja usytuowana była w szczególnym kontekście - plan finansowy gminy na nadchodzący rok zakłada, że w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy na inwestycje wydamy 23 miliony 900 tysięcy złotych - 29 procent wydatków ogółem - najwięcej w naszej historii. Według pierwotnych założeń planu, w minionym roku wartość inwestycji - choć w liczbach bezwzględnych niższa niż w tym roku - sięgnąć miała z kolei aż 30,75 procenta ogółu wydatków.

**Co się udało, a co nie? W czym upatrujemy szans, a w czym zagrożen w rozpoczynającym się roku - oto co na ten temat mają Państwu do powiedzenia: przewodniczący Rady Gminy Jan Woźniak, skarbnik gminy Monika Sójka, kierownik Referatu Inwestycji Bogdan Kamiński, kierownik Referatu Realizacji Projektów Agnieszka Janik i Rafał Frankiewicz, którego zadanie w UG polega na koordynowaniu procesów, których efektem jest finansowe doposażenie inwestycji w środki spoza budżetu gminy.**

**„W Centrum Polski”:** - Według pierwszych założeń planu finansowego minionego roku na inwestycje wydać mieliśmy w gminie 20 milionów 400 tysięcy złotych. Prócz pieniędzy na ukończenie budowy szkoły w Wiśniowej Górze i Domu Seniora w Andrespolu duże środki wyasygnować mieliśmy na nowe inwestycje. Przed dokonaniem w ciągu roku zmianami w budżecie zakładaliśmy, że 10 milionów 431 tysięcy złotych kosztować nas będą nowe segmenty gminnej kanalizacji, 2 miliony budowa szkoły w Justynowie, a po 500 tysięcy wydać mieliśmy na szkolną stołówkę w Wiśniowej Górze i modernizację Gminnego Ośrodka Kultury. Ile wydaliśmy?

**Monika Sójka:** - Ogółem ubiegłoroczne inwestycje pochłonęły 18 milionów 800 tysięcy złotych i jest to bardzo dobry wynik. Drugi w historii po roku dwa tysiące osiemnastym, kiedy w gminną infrastrukturę zainwestowaliśmy o milion więcej. A co do przytoczonych przez pana planowanych wielkości - w minionym roku kanalizacja kosztowała nas 10 milionów 141 tysięcy złotych, szkoła w Justynowie 748 tysięcy, dokumentacja techniczna modernizacji GOK niecałe 37 tysięcy, a stołówki 20 tysięcy złotych.



Monika Sójka

**„W Centrum Polski”:** - Gminny Ośrodek Kultury nadal stoi nietknięty, budowa stołówki ledwie się rozpoczęła, a wartość prac przy szkole w Justynowie nie sięga nawet połowy zaplanowanej w budżecie kwoty. O co w tym chodzi?

**Rafał Frankiewicz:** - 500 tysięcy na modernizację GOK umieścić musieliśmy w budżecie w momencie składania wniosku na dofinansowanie tej inwestycji z zewnątrz, na długo przed rozstrzygnięciem przetargu na opracowanie dokumentacji tych prac. Takie są wymogi formalne, ale dzięki temu na wartość prawie 6 milionów 700 tysięcy złotych przedsięwzięcie z Regionalnego Programu Operacyjnego zdołaliśmy pozyskać 4 miliony 146 tysięcy.

**Agnieszka Janik:** - Trzeba pamiętać, że gdzieś od połowy dwa tysiące siedemnastego roku obowiązują w Polsce reguły rynku wykonawców. Duża ilość inwestycji sprawia, że firmy budowlane mają w czym wybierać i próbują dyktować inwestorom warunki. Na budowę szkolnej stołówki w Wiśniowej Górze przetarg

ogłaszać musieliśmy trzykrotnie, a na rozbudowę szkoły w Justynowie dwukrotnie.

**Monika Sójka:** - To, że jakieś pieniądze na inwestycje nie są w danym roku wykorzystane i „przechodzą” do budżetu na rok następny, nie oznacza, że na budowach się nic nie dzieje i że terminy ukończenia większości trwających aktualnie prac są zagrożone. Nie mamy takich sygnałów.

**„W Centrum Polski”:** - Panie Bogdanie, w kontekście niedawnych perturbacji ze szkołą w Wiśniowej Górze, czytelników z Justynowa szczególnie zainteresuje kwestia terminowego zakończenia modernizacji tamtejszej szkoły.

**Bogdan Kamiński:** - Do końca ukończenia tej inwestycji pozostało jeszcze dużo czasu. Nie jestem powołany do oceny stopnia realizacji prac w Justynowie. Z ramienia Urzędu Gminy nadzoruje je pracownik, który jest teraz w szpitalu.

**„W Centrum Polski”:** - Ale pan jest kierownikiem referatu, w którym ten pracownik jest zatrudniony.

**Jan Woźniak:** - Panie Bogdanie, chyba nie jest tak, jak pan mówi... Mieszkańcy gminy nie to chcieliby - i mają prawo - usłyszeć od osoby kierującej Referatem Inwestycji.

**Bogdan Kamiński:** - Prace w Justynowie przebiegają zgodnie z harmonogramem.

**Monika Sójka:** - Nie przebiegają zgodnie z nim!

**Bogdan Kamiński:** - Zgodnie z uaktualnionym harmonogramem.



Bogdan Kamiński

**„W Centrum Polski”:** - Patrząc na sprawę pod kątem wartości ukończonych w minionym roku prac, możemy mówić o dobrych dwunastu miesiącach. Drugi wynik w historii gminy to wiele znaczy. Jednak w zestawie inwestycji oddanych do użytku zdarzył się przypadek zastanawiającej wpadki. W systemie wentylacyjnym hermetycznego jak termos nowego pawilonu szkoły w Wiśniowej Górze projektant nie uwzględnił elementu chłodzącego powietrze wewnątrz budynku. Podczas ubiegłorocznych czerwcowych upałów podczas z trudem wytrzymały panującą w klasach temperaturę. Ciekawe, gdzie podczas przyjmowania projektu do realizacji był gminny Referat Inwestycji i czy do tegorocznego lata problem zostanie rozwiązany?



**Jan Woźniak:** - Na problem spojrzeć trzeba szerzej. Nowy szkolny segment w Wiśniowej Górze to nowoczesny budynek pasywny, w którym nie ma kaloryferów ani otwieranych okien. Wymiana powietrza wewnątrz odbywa się poprzez specjalnie zaprojektowany system wentylacyjny. W gminie nie było dotąd takiego obiektu, a w województwie są bodaj tylko trzy. Stawiając ten pawilon, nie mieliśmy jako inwestor w tym zakresie żadnego doświadczenia.



Jan Woźniak

**Agnieszka Janik:** - Do lata problem zostanie rozwiązany. Wymaga to jednak czasu, bo budynek jest na gwarancji i - żeby jej nie utracić - musimy poczynić stosowne uzgodnienia tak z jego projektantem, jak i wykonawcą.



Agnieszka Janik

**„W Centrum Polski”:** - Pawilon kosztował prawie 7 milionów 700 tysięcy złotych, w tym 4 miliony 900 tysięcy to unijne dofinansowanie z RPO. Według założeń pierwszej wersji ubiegłorocznego budżetu, wartość dotacji ze wszystkich dostępnych nam źródeł sięgnąć miała kwoty 6 milionów 693 tysiące złotych, z czego 6 milionów 195 tysięcy stanowią miały dotacje unijne. Pani skarbnik, ile w rzeczywistości wyniosła kwota dotacji?

**Monika Sójka:** - Ubiegłoroczna ich wartość to ogółem 8 milionów 155 tysięcy złotych. Wartość wpływów z zasobów unii wyniosła 7 milionów 143 tysiące.

**„W Centrum Polski”:** - Pamiętając, że w rozwój gminy zainwestowaliśmy w dwa tysiące dziewiętnastym roku 18 milionów 800 tysięcy złotych, 8 milionów 155 tysięcy z dotacji to więcej niż 43 procent ogółu wydatków inwestycyjnych. Pani Agnieszko, panie Rafale - jakkolwiekby to nie brzmiało, trudno nie mówić o sukcesie...

**Rafał Frankiewicz:** - Nie wolno pomijać faktu, że - prócz nas w Referacie Realizacji Projektów - na taki wynik zapracowały też inne referaty Urzędu Gminy i jej władze. Ja osobiście nie mam czasu, by rozpamiętywać zeszłoroczne wyniki. Mamy nowy rok, nowe wyzwania i trudności. Dość powiedzieć, że nasza gmina

bliska jest wyczerpania swojego wieloletniego limitu dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Jeśli chodzi o środki unijne, pozostaje Regionalny Program Operacyjny i zasoby krajowe, takie jak kasa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na przykład czy Funduszu Dróg Samorządowych chociażby.

**Jan Woźniak:** - Ważne, że po środki z zewnątrz potrafimy sięgać do różnych źródeł.

**„W Centrum Polski”:** - Panie Rafale, czy to właśnie kurczące się możliwości pozyskiwania środków powodują, że w budżecie na rok bieżący założyliśmy, iż wartość dotacji z unii wyniesie tym razem jedynie 3 miliony 619 tysięcy złotych plus 1 milion 987 tysięcy, których spodziewaliśmy się w zeszłym roku, a które wpłynęły dopiero na początku tego roku?

**Rafał Frankiewicz:** - To tak nie jest. Po prostu po pieniądze z zewnątrz sięgamy w zależności od potrzeb i... nadarzających się okazji. Na przykład takich, jak ta związana z dofinansowaniem dawno już temu dokonanego zakupu samochodu dla OSP w Justynowie. Z RPO dostaniemy na to nieuwzględnione jeszcze w budżecie 500 tysięcy złotych - kolejne środki na ten cel spoza gminny. Mamy także złożone wnioski o siedmiomilionowe dofinansowanie budowy tunelu pod torami w Bedoniu oraz o osiemsettyśieczną refundację termomodernizacji starej części szkoły w Wiśniowej Górze i Gminnej Przychodni Zdrowia. Tych pieniędzy aktualna wersja budżetu także jeszcze nie zawiera, ale wszystko wskazuje na to, że prędzej niż później pojawią się w kasie gminy.



Rafał Frankiewicz

**„W Centrum Polski”:** - W tym miejscu trzeba czytelnikom powiedzieć, że odpowiedzialny za nadzór nad realizacją gminnych inwestycji kierownik Kamiński opuścił grono dyskutantów, przedkładając bieżące zajęcia nad doroczną prezentację mieszkańcom faktów i problemów z tak istotnej dla lokalnej społeczności dziedziny. Ostatnie pytanie kieruje zatem do ogółu Państwa. Wartość tegorocznych inwestycji planuje się w budżecie na rekordową kwotę 23 miliony 900 tysięcy złotych. 12 milionów 586 tysięcy kosztować ma kanalizacja, 4 miliony 900 tysięcy szkoła w Justynowie, 1 milion 400 tysięcy świetlica w Kraszewie, 1 milion 10 tysięcy modernizacja GOK, 965 tysięcy szkolna stołówka w Wiśniowej Górze. O których z tych wielkości za rok mówić będziemy jako o jedynie zaplanowanych? Gdzie już dziś widać zagrożenia?

**Jan Woźniak:** - Nic dziś nie zapowiada zagrożen...

**Monika Sójka:** - Budżet jest realny.

Rozmowę poprowadził: K.S.



# W zwierciadle tradycji

Dawno już w Gminnym Ośrodku Kultury nie było tak licznej widowni i na autorskiej imprezie tej placówki nie słyszano takich braw. Zorganizowane dziesiątego stycznia w Wiśniowej Górze jasełka lśniły szerokim spektrum scenicznych pomysłów i - w dosłownym tego słowa znaczeniu - wszystkimi barwami strojów mniej lub bardziej dorosłych aktorów. W drugi piątek miesiąca instruktorzy prowadzący w GOK zajęcia sceniczne z młodzieżą i dziećmi dali pokaz własnych możliwości twórczych i artystycznych umiejętności swych podopiecznych.

Ponad półtoragodziny bożonarodzeniowy spektakl rozpoczęła pastoralka w wykonaniu kierowanej przez łódzką aktorkę Mariolę Krysińską-Deczyńską grupy teatralnej „Mała Trzynastka”. Znakomicie pomyślane przedstawienie było artystyczną syntezą biblijnej opowieści o narodzeniu opartą na tekstach znanych kołęd. Wszystko zaczęło się więc od śpiących na scenie pastuszków i pieśni „Wśród nocnej ciszy”, a kończyło hołdem złożonym Małemu Jezusowi przez trzech króli, czemu towarzyszyła - co oczywiste - kołęda „Przybieżeli do Betlejem...”. Byli też Herod i diabeł, który zabrał dzieciobójcę do piekła, bo w sympatycznej, dziecięcej, teatralnej powiastce wszystko musiało być zgodne z tradycyjnym ludowym przekazem i pozostawać na swoim symbolicznym miejscu.

By zmienić nastrój i dać widzom porcję odmiennych w swej formie es-tradycyjnych doznań, po „Małej Trzynastce” na scenie ośrodka wystąpili najmłodsi - kilkuletni ledwie - podopieczni współpracującej z placówką w Wiśniowej Górze instruktorki tańca Klaudii Kapłonek oraz młodzi wokaliści z działającego przy GOK Studia Piosenki Jacka Malanowskiego. Układ taneczny do dziewiętnastowiecznego standardu Jamesa Pierponta „Jingle bells” w wykonaniu małych mikołajków Klaudii Kapłonek na kilka minut przeniósł widownię w czarowny świat świątecznego wydania amerykańskiego z kolei o niepowtarzalnej atmosferze Bożego Narodzenia opowiedział publiczności już po polsku. Ciepła interpretacja szlagieru Czerwonych Gitar „Jest taki dzień” tchnęła wręcz magiczną aurą tych świąt.

Naprawdę czarownie - kolorowo, warty i śpiewnie - zrobiło się w GOK, kiedy na scenie pojawili się podopieczni Izabeli Perzyny, mali artyści z Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Krokus”. Zgodnie z ludową tradycją, ich jasełka zaczynał i kończył Gwiazdor. Niezaprzeczalne piękno tej inscenizacji brało się także stąd, że autorka scenariusza - Izabela Perzyna - potrafiła zaangażować w jego sceniczne urzeczywistnienie wielopokoleniowy komplet wykonawców. Na scenie - w roli figlarnych owieczek - brylowały więc trzy czteroletnie dzieciaczki, ale też - wcielając się w postaci kołędników - w ludowych strojach prezentowali się na niej dorośli tancerze. W większości dawni członkowie „Krokusa”. Do ich grona należała też kiedyś Natalia Sar, która - odtwarzając w jasełkach postać Maryi - przejmującym głosem nad zainscenizowanym złóbkim zaśpiewała pełną czułości kołędę „Lulajże Jezuniu”.



Zwieńczone gromkimi brawami widowni styczniowe widowisko w Wiśniowej Górze stało się okazją do zaprezentowania części gminnej publiczności twórczego dorobku GOK. Sceniczne bożonarodzeniowe impreze dały nam możliwość powrotu do świata polskiej tradycji, ale też szansę szerszego wejrzenia w pejzaż kulturalny naszej małej, gminnej społeczności. K.S.



## Z kołędą i opłatkami

Zdania są podzielone. Po występie były bisy i brawa na stojąco, ale piątego stycznia podczas koncertu kołęd w Justynowie muzykom z Zespołu Pieśni Ludowej Okaryna nie udało się porwać widowni do wspólnego śpiewania. Jedni byli zdania, że koncertowe tempo bożonarodzeniowych pieśni było zbyt szybkie, drudzy z zachwytem wsłuchiwali się w kolejne prezentacje muzyczne zespołu i - sądząc po obfitości braw - dało się wyczuć, że kunsztem kapeli i chóru są po prostu oniemiałymi.

Jeśli przyjąć bez zastrzeżeń opinię, iż mimo przygotowanych przez animatorów imprezy śpiewników, występ Okaryny niewiele - lub zgoła nic - miał wspólnego ze wspólnym, biesiadnym śpiewaniem kołęd, to faktem jest, że był to starannie pomyślany, zaśpiewany i nieco

tylko gorzej zagrany koncert. Gorzej niż zwykle, bo podczas spektaklu w Justynowie w linii muzycznej kapeli wyraźnie brak było klarnetu i fletu. Ten słyszalny deficyt zespół zrekompensował samą koncepcją programową występu i - jak zazwyczaj - poziomem artystycznej oferty chóru. Wykonane przez śpiewaków z podziałem na męskie i kobiece głosy pieśni: „Jezusa narodzonego”, „Skrzypi wóz”, „Dzisiaj w Betlejem” brzmiały świeżo i twórczo.

Koncert był ciekawym zestawem kołęd tradycyjnych i tych odchodzących już w zapomnienie lub śpiewanych tylko regionalnie. Z zaimprovizowanej w strażnicy OSP sceny słychać więc było „Bóg się rodzi”, „Jezus malusiński”, „Dzisiaj w Betlejem”, ale i „Z narodzenia Pana”, „Brać patrzcie jeno” czy „Anioł pasterzom mówił”. Były też pastoralki, a wśród nich utwór w całości będący artystycznym zamysłem członkini Okaryny Małgorzaty Pluty. Jej autorstwa są słowa, ale także muzyka wykonanej przez nią w duecie z Grażyną Piejak sympatycznej śpiew-

ki „Okarynki i fleciki, harmonijki, klarneciki”. W pierwszą niedzielę stycznia w Justynowie potwierdziła się prawda, że Grażyna Piejak i Małgorzata Pluta wyrosły na świetnie radzące sobie przy mikrofonie solistki chóru Okaryny. Ich śpiewane w duecie utwory: „Teraz śpij dziecino mała”, „Gore gwiazda Jezusowi”, „Przekażmy sobie znak pokoju” spotkały się ze szczególnie uznanie widowni. Huczyni brawami nagrodzono solowy występ Grażyny Piejak, która z przejęciem - niczym z najwrażliwszej głębi siebie - zaprezentowała publiczności kołędę „Usiadło słonko nad Jezusa złobem”. Równie przejmująco w wykonaniu Małgorzaty Pluty zabrzmiały muzyczne frazy pieśni „Gdy pierwsza gwiazda...”. Inna sprawa, to pytanie, czy towarzysząca wokalistce w tym utworze gitara Krzysztofa Deki, to wyraz twórczych poszukiwań w obszarze aranżu czy w kontekście polskiej tradycji kołędowej po prostu pomyłka?

Jakkolwiek nie odpowiedzieć, całociowy werdykt wydaje się być niezaprzeczalny - ogół-

ny poziom muzycznej gali podobać się mógł niejednemu profesjonalnemu propagatorowi polskiej spuścizny artystycznej okresu Bożego Narodzenia. Nie przypadkiem goszczący na imprezie białoruscy artyści z mińskiej grupy Art-Studio Niespodzianka po zakończeniu koncertu publicznie deklarowali, że... zakochani są w Okarynie. Nie bez przyczyny zapraszali zespół z kołędami na Białoruś, gdzie nasi muzycy gościli latem ubiegłego roku.

Sumując zestaw pokoncertowych refleksji, warto podkreślić, że - budując tego popołudnia klimat eventu - zespół nie ograniczył się tylko do sfery muzycznej. W przerwie swojego występu jego członkowie dzielili się z gośćmi opłatkami. W trakcie antraktu - także przed i po koncercie - ci ostatni mieli również podziwiać dokonania twórcze małżeńskiej pary z Justynowa - państwa Lucyny i Zdzisława Lorków. Liderzy Okaryny zorganizowali wystawę ich prac pod tytułem „Świąteczne chwile igłą i nicią malowane, papierem zdobione”. K.S.





## Z widokiem na PRL

Jedna z uczennic opowiadała, że kiedy jej tato usłyszał o wystawie, wyciągnął z szafy stare zdjęcia. Po raz pierwszy dziewczynka mogła w domu porozmawiać o tym, czym była Polska Rzeczpospolita Ludowa i stan wojenny. Według Ilony Janowskiej - nauczycielki historii w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Karłowicza w Wiśniowej Górze - autorki szkolnej ekspozycji pod tytułem „Jeden dzień z życia PRL”, nawet gdyby taki efekt prezentacja wywołała tylko w jednej rodzinie, i tak byłby to sukces.

Trzynastego grudnia minionego roku sala do nauk historii w naszym liceum zamieniła się w muzealną izbę. Poprzedniego dnia - zainspirowani pomysłem profesor Janowskiej - uczniowie, nauczyciele i pozostali pracownicy szkoły znieśli do niej rozmaite przedmioty codziennego użytku z lat osiemdziesiątych. W trzydziestą ósmą rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego w licealnej pracowni historycznej znalazła się więc pralka „Frania”, sklepowa

waga i ocet - jedyny w ostatniej fazie funkcjonowania PRL dostępny w ciągłej sprzedaży sklepowy towar. Na wystawie były kartki żywnościowe, ale także „tradycyjne” w Dniu Kobiet goździki i nieodzowne w tej okazji w roli prezentu damskie rajstopy. Funkcję eksponatów pełniły również płyty winylowe, radiomagnetofon „Kasprzak” i archiwalne egzemplarze łódzkich gazet - w tym „Głos Robotniczy” z pierwszych dni stanu wojennego. Pomysłodawczyni przedsięwzięcia postarała się też o unikatowe materiały edukacyjne z zasobów Instytutu Pamięi Narodowej. Jednemu dniowi z życia PRL można się więc było przyjrzeć, ale i o nim poczytać.

Przez cały dzień trwania wystawy w sali, w której ją zorganizowano, trwały lekcje historii. Wszystkie poświęcone ostatniej dekadzie istnienia PRL. W przerwach międzylekcyjnych ekspozycja dostępna była dla ogółu licealnej społeczności i licznie przez nią odwiedzana.

K.S.



## Postscriptum

Rozmowa z Iloną Janowską - licealną nauczycielką historii, autorką wystawy

„W Centrum Polski”: - Jak w gronie uczniów przyjęto Pani wystawę?

- Ilona Janowska: - Trudno oceniać to właśnie mnie... Posłużę się faktem. Wychodząc z sali, w której wystawa była zorganizowana, widzowie otrzymywali dwie kartki - zieloną i czerwoną. Jedną z nich wrzucić mieli do przygotowanego w tym celu pudełka. Zielony kartonik wyrażać miał aprobatę dla wystawy, czerwony jej negację. Pod koniec dnia w pudełku były wyłącznie zielone karteczki. Historia pokazana z perspektywy przeciętnego człowieka okazała się ciekawa. Jeden z uczniów powiedział, że „życiowa”.

- Wchodząc w rolę adwokata diabła, można zapytać: po co młodym ludziom ekspozycja przypominająca puste sklepowe półki z lat osiemdziesiątych? Po co wiedza o stanie wojennym, o oddziałach ZOMO palących protestujące przeciw jego regulom rzesze manifestantów? Po co w XXI wieku, w wolnej Polsce, przywoływać cały ten gnój...? To przecież trauma naszego pokolenia.

- Za odpowiedź niech posłużą słowa marszałka Józefa Piłsudskiego: „Naród, który traci pamięć, przestaje być narodem - staje się jedynie zbiorem ludzi, czasowo zajmujących dane terytorium”. Dla naszego pokolenia przeżycia stanu wojennego i ostatnich lat PRL pozostaną ważne na zawsze. Dla młodych ludzi to bardzo odległy czas. Jednak także wówczas lała się polska krew, byśmy mogli żyć w wolnym kraju.

- Jaka jest wiedza młodych Polaków na te tematy?

- Niewielka. Z moich kontaktów z uczniami wynika, że w rodzinnych rozmowach niewiele się o tym mówi. Stąd rola, jaką do spełnienia ma w tej dziedzinie szkoła. Kilka lat temu opracowałam projekt innowacji pedagogicznej pod ty-



**Dla naszego pokolenia przeżycia stanu wojennego i ostatnich lat PRL pozostaną ważne na zawsze. Dla młodych ludzi to bardzo odległy czas. Jednak także wówczas lała się polska krew, byśmy mogli żyć w wolnym kraju.**

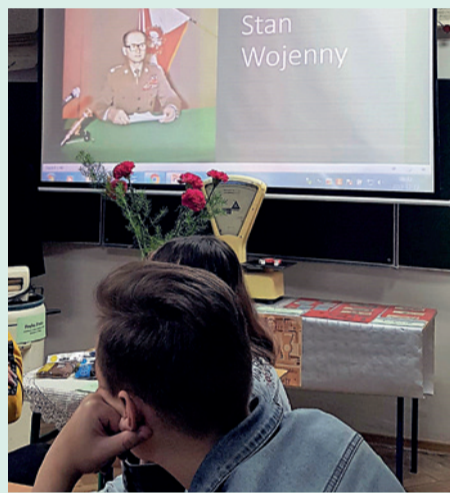
tulem „Dotykając historii”. Chodzi w nim o to, by do rozmaitych wydarzeń z dziejów wracać także w niekonwencjonalnej formie. Choćby w postaci takich wystaw jak ta, która stała się kanwą naszej rozmowy.

- 13 grudnia i lata stanu wojennego to - po sfalszowanym przez komunistów referendum z 1946 roku i po sierpniu 1980 roku, kiedy powstała „Solidarność” - najbardziej brzemienne w sferze skutków data i okres w powojennej historii Polski. Ile godzin lekcyjnych poświęca się tym zagadnieniom w licealnym programie nauczania historii?

- Jedną.

- Rozumiem, że mowa o zwykłym programie. A ile miejsca przewidziano na omówienie tak ważnego wydarzenia jak stan wojenny w rozszerzonym systemie nauki historii?

- Też jedną i nie mnie to oceniać lub komentować. Uważam, że w programie powinno być więcej miejsca na naukę powojennych dziejów Polski w ogóle. Słyszysz się ostatnio, że w opracowywanym właśnie nowym licealnym programie historii tak właśnie będzie. Mam nadzieję, że nie są to czcze pogłoski. Rozmawiał: K.S.



## Będzie się działo

\* Wiele atrakcji dla swych najbliższych przygotowały w nowym roku nasze maluchy z przedszkola samorządowego w Andrespolu. Z okazji następujących po sobie dni babci i dziadka w każdym z oddziałów placówki odbędą się miłe uroczystości z należytą przy takich okazjach oprawą artystyczną. Będą przygotowane przy współudziale przedszkolnych wychowawców tańce i ciekawe konkursy, a także zaskakujące gości prezenty-niespodzianki.

Harmonogram imprez przedstawia się następująco: grupa pierwsza oddziału przy ulicy Tuszyńskiej w Wiśniowej Górze zaprasza babcię i dziadków do swojej siedziby 6 lutego na godzinę trzynastą, grupa druga 11 lutego, również na trzynastą; 13 lutego na godzinę trzynastą do Gminnego Domu Kultury w Wiśniowej Górze zapraszają swe babcię i dziadków dzieci z tamtejszego oddziału przy ulicy Piekarniczej;

andrespolski oddział z ulicy Ceramicznej imprezę organizuje 14 lutego - także o godzinie trzynastej - w sali tamtejszej OSP.

\* 13 lutego o godzinie siedemnastej w szkole podstawowej w Bedoniu odbędzie się kolejne przedstawienie, na które dorośli wykonawcy - w zdecydowanej większości rodzice uczniów - zapraszają dzieci. Tym razem grupa teatralna pod nazwą „Ale o co chodzi” zaprezentuje spektakl pod tytułem „O mądrej królowej i smoku ze Złotej Góry”. Głównym wyreżyserowaną przez miejscową nauczycielkę Iwonę Górską inscenizacji jest kardynalna prawda, że w życiu od pieniędzy ważniejsze są miłość i skromność.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA



# SZCZEPANIAK

SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

## Najlepszy POLSKI WĘGIEL

### Andrespol

ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

[www.skladyszczepaniak.pl](http://www.skladyszczepaniak.pl)

kostka  
orzech  
ekogroszek  
miał

## Uwaga azbest!

Pylica azbestowa, rak płuc, oskrzeli oraz krtani. Również żołądka i jelit, a także trzustki - to tylko niektóre z chorób, których przyczyną może być pył azbestowy. Pierwsze podejrzenia o szkodliwość azbestu dla zdrowia pochodzą z początku XX wieku. W pierwszej dekadzie XXI wieku opracowany został Program Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009-2032. Od 2015 roku, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, także my w gminie z dachów naszych domów i budynków gospodarczych pozbywamy się azbestowo-cementowych płyt. Choć z pozostających w dyspozycji Urzędu Gminy środków finansowych jest ich demontaż, wywóz i utylizacja, z około stu dziesięćdziesięciu posesji do usunięcia pozostało jeszcze około 21 tysięcy metrów kwadratowych eternitu.

Wszystkich zainteresowanych BEZPŁATNYM demontażem, wywozem azbestu ze swojego terenu i bezpłatną jego utylizacją w bieżącym roku zapraszamy - do końca lutego - do pokoju numer 2 w UG. Otrzymacie tam Państwo dokumenty służące przystąpieniu do programu. Znaleźć je można też na stronie internetowej gminy: [www.andrespol.pl](http://www.andrespol.pl) - w elektronicznym BIP, w zakładce: „Jak załatwić sprawę; Ochrona Środowiska; Azbest”. K.S.

## Królewskim szlakiem...

Tytuł koronowanych głów Las Kraszewski jeszcze nie widział. W niedzielę, piątego stycznia stu siedemnastu uczestników stanęło do V Noworocznego Marszu Nordic Walking. W przeddzień święta Trzech Króli na „uroczyisku” - na leśnej polanie za mleczarnią - w Kraszewie pojawili się miłośnicy rekreacji z kijkami nie tylko z naszej gminy, ale też z Belchatowa, Łodzi, Pabianic, Skierniewic, a nawet z Łomianek pod Warszawą. Większość w wytwornych, papierowych - szczerolotych w swej istocie - koronach.

Już przed startem do sześciopółkilometrowego marszu głównym leśnym duktem wszyscy na polanie czuli się jak u siebie - kto chciał, ogrzać się mógł przy ognisku. Zgłodnieli jeszcze przed marszem mogli posilić się ciastem i napić herbaty lub kawy. Kto, wybierając się na imprezę Nordic Walking... zapomniał wziąć z domu kijków, mógł je wypożyczyć na specjalnie zorganizowanym stoisku. Organizatorzy imprezy - liderzy grupy AndresPOLAKtywnie - zadbał o wszystko. Nawet o pogodę. Energetyzujące promienie słońca towarzyszyły kajakarzom podczas całego sponsorowanego przez Urząd Gminy eventu.

Marsz był popisem sportowej sprawności uczestników zaprawionych w „kijkowych bojach”, ale też szansą aktywnego wypoczynku dla debiutantów. Pierwsi, pod wodzą Władysław



ława Zaczka, do półmetka trasy - do miejsca, gdzie przed laty w Kraszewskim Lesie stała leśniczówka - i w końcu do mety dotarli dobre dwadzieścia minut przed drugimi. Nimi, specjalnie zorganizowaną dwudziestoczteroosobową grupą „kijkowych pierwszaków”, w trakcie marszu zajmował się inny gminny wirtuoz nordic walkingu Sławomir Kacprzak. Cennym

pomysłem inicjatorów przedsięwzięcia było to, że w trakcie chodu maszerującym towarzyszyło ośmiu instruktorów z klubów funkcjonujących w Belchatowie, Justynowie i Pabianicach. Mieli oni za zadanie służyć chętnym wskazówkami w zakresie techniki poruszania się z kijkami.

Stylowo niczym mistrzowie lub w formule amatorskiej - „po swojemu” - po nieco ponad go-

dzinie od startu cała grupa chodzący dotarła do mety, gdzie wszyscy honorowani byli pamiątkowymi medalami. Zważywszy na świąteczny kontekst imprezy, każdy mógł wziąć udział w konkursie na najpiękniejszą koronę. Tą jedną spośród wielu okazała się - zdaniem komisji konkursowej - korona Małgorzaty Czernik, instruktorki marszów z kijkami z Belchatowa. Jej własnoręcznie wykonany z papieru srebrny symbol władzy królewskiej przyozdobiony nablyszczaną folią i szklanymi kryształkami miałby szansę stać się przedmiotem pożądanym niejednego karnawałowego monarchy.

Nasią górami - zdawał się powtarzać w przeddzień Trzech Króli szemrać w koronach drzew wiatr. Górą wszyscy, którym się chce... Przy pieczonych na grillu kiełbaskach, kaszance i wonnym grzańcu na polanie w Kraszewie bawiono się jeszcze długo po zakończeniu marszu. K.S.

## SPORT

### W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Brązowy medal mistrzostw Polski to największy jego dotychczasowy sukces. Podczas rozgrywanych w dniach 23-29 listopada ubiegłego roku w Stegu Arenie w Opolu 90. Mistrzostw Polski seniorów w boksie reprezentant łódzkiego klubu Shark, dwudziestodwuletni Jan Lauk z Wiśniowej Góry, stanął na trzecim stopniu podium. 18 grudnia dostał powołanie na wyjazd treningowy polskiej kadry na Ukrainę. Teraz - jeśli ze względów szkoleniowych na olimpiadę w Tokio będzie już za późno - jego celem jest medal mistrzostw Europy, a później świata.

W śląskich mistrzostwach wystartowało stu czterdziestu sportowców. W kategorii do 81 kilogramów - w wadze półciężkiej, w której od początku swojej bokserkiej kariery startuje Lauk - do rywalizacji stanęło dwudziestu jeden bokserów. Trener naszego zawodnika Rafał Ciechomski twierdzi, że spodziewał się wy-

sokiej pozycji swojego pięściarza w opolskim turnieju. Według niego, sukces bardziej smakowałby rok wcześniej. Zdaniem trenera, podczas ówczesnych mistrzostw kraju w Karlinie sędziowie Lauka skrzywdzili. W ćwierćfinale, w walce z późniejszym wicemistrzem Polski z dwa tysiące osiemnastego roku Maciejem Habą, niesłusznie uznali go za pokonanego. W Opolu przyszedł czas na rewanż - już w pierwszej z rozegranych walk nasz zawodnik trafił na Habę. Mówiąc językiem boksu, ustawił go sobie prawym prostym i walkę wygrał na punkty, mimo że bukmacherzy 6:1 stawiali na jego przeciwnika.

W półfinale doszło do decydującego starcia. Jan Lauk stanął w ringu naprzeciw siedmiokrotnego mistrza Polski, brązowego medalisty mistrzostw Europy juniorów Sebastiana Wiktorzaka ze Skorpionia Szczecin. Szczecinianin okazał się lepszy. Wyprzedził akcje naszego pięściarza

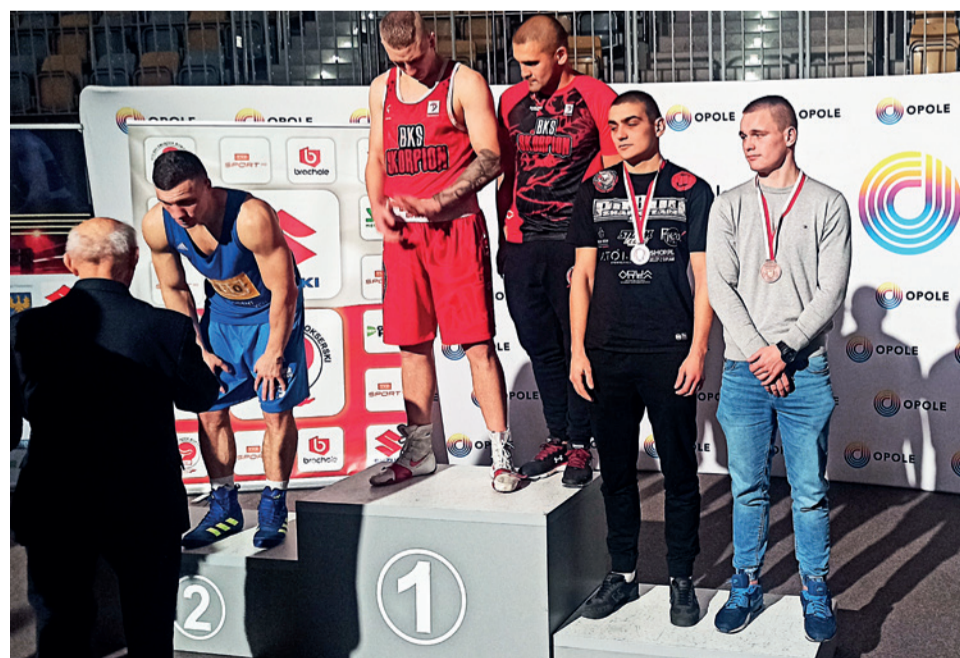


Od lewej: trener Rafał Ciechomski i Jan Lauk - wzajemnie motywujący się duet, przed którym wspólne cele. Stały kontakt naszego boksera z kadrą, międzynarodowe turnieje i kolejne medale nie tylko na polskim ringu.

- był szybszy, bardziej doświadczony. Kiedy w dwa tysiące czternastym roku siedemnastoletni Jan Lauk pod okiem trenera Rafała Ciechomskiego zaczął bokserkie treningi, Sebastian Wiktorzak miał już na swoim koncie trzy złote medale mistrza kraju - dwa w grupie wiekowej kadetów, jeden w gronie juniorów. Pod koniec listopada zeszłego roku, po półfinałowym zwycięstwie nad Laukiem i wygranej w finale z zawodnikiem Zagłębia Konin Mateuszem Goińskim, zdobył kolejny tytuł mistrzowski.

Przegrana z Wiktorzakiem była trzynastą porażką spośród czterdziestu trzech - trzydziestu trzech wśród seniorów - walk stoczonych przez Jana Lauka. Trzydzięci pojedynków nasz bokser wygrał. Według trenera Ciechomskiego, najbardziej charakterystyczne cechy pięściarskie jego wychowanka to precyzja, konsekwencja i wytrwałość. Nie zrezygnował z boksu, kiedy w dwa tysiące piętnastym roku na sześć miesięcy musiał przerwać treningi, bo pękł mu bębenek uszny. Nie zraziła go bolesna przegrana w maju ubiegłego roku z naturalizowanym Niemcem - mistrzem swojego kraju - Kevinem Boakye, po której był poobijany jak nigdy wcześniej i później. Dziś trzeci pięściarz wagi półciężkiej w Polsce od początku swej przygody z boksem zaakceptował warunki tego sportu. Dzięki temu już w dwa tysiące piętnastym roku zdobył tytuł mistrza województwa łódzkiego wśród juniorów, a trzy lata później został mistrzem województwa w grupie seniorów.

Jan Lauk widzi sprawę jasno - w boksie wszystkiego nauczył go trener Rafał Ciechomski. Z drugiej zaś strony, brązowy medal pana Jana w Opolu to także największy w trzynastoletniej karierze trenerskiej sukces pana Rafała. Trener i jego wychowanek to wzajemnie motywujący się duet, przed którym wspólne cele - stały kontakt naszego boksera z kadrą, międzynarodowe turnieje i kolejne medale nie tylko na polskim ringu. K.S.



Opole 2019 - dekoracja medalistów wagi półciężkiej. Na najwyższym stopniu podium Sebastian Wiktorzak wraz ze swoim trenerem Karolem Chabrosiem. Stopień niżej Mateusz Goiński, a na trzecim miejscu Jan Lauk oraz Mateusz Wodziński.

### REKLAMA

## Akademia Piłkarska Andrespolia

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

#### To co możemy zagwarantować:

- Doskonałą zabawę dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- Wysoki profesjonalizm - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- Wspaniałą sportową atmosferę - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl  
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespolia





## Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

## Ptaki i ludzie

Armando był wyjątkowy, najdroższy w świecie. W marcu zeszłego roku podczas aukcji gołębi pocztowych w belgijskiej Flandrii sprzedany został chińskiemu hodowcy za milion dwieście pięćdziesiąt dwa tysiące euro! Przeciętna cena tych ptaków w Polsce waha się między kilkudziesięcioma a kilkaset złotych. Bywają sztuki po kilka tysięcy. Pan Waclaw nie sprzedaje swoich gołębi.



*Ptaki to dla niego dużo więcej niż hobby.*

*Trzy lata temu pan Waclaw kupił w Janówce działkę, na której postawił ładny gołębnik i mały kurnik z myślą o ozdobnych kurach. O kaczkach i w ogóle o małym ptasim zoo.*

Ma je tylko dla siebie. Wszystkie są bezcenne, jak przyjaciele. Jeden wrócił do niego po dwóch latach. Ktoś go złapał i uwięził w swoim gołębniku. To oczywiście, bo ptak przyleciał do domu bez obrączki.

Od dwa tysiące czternastego roku Waclaw Konieczny jest członkiem rzgowskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Wcześniej - zanim jeszcze w dwa tysiące trzynastym z Łodzi przeniósł się do Janówki - hodował gołębie ozdobne. One jednak nie nadają się do lotów. Dla nich co chałupka to dom.

\*\*\*

Kolega zajmował się tym wcześniej. To właśnie Andrzej zaraził Waclawa tą pasją. „Kobieta - przekonywał - w lesie zginie, a gołąb przeleci osiemset kilometrów i jest w domu”. Pana Waclawa zawsze ciągnęło do współza-



*Są różne szkoły - jedni przed lotem dają ptakom karmę lżejszą, inni cięższą, a jeszcze inni tylko wodę... i szerokiej drogi! Podobno te o samej wodzie szybciej wracają.*

wodnictwa. Od wczesnej młodości jeździł na zawody wędkarskie do Mikołajek, na Kanał Szymoński i w wiele jeszcze innych odległych miejsc. Pomyślał więc, że można by spróbować rywalizacji w gołębiach lotach.

Sezon organizowanych przez PZHGP lotów konkursowych zaczyna się z końcem kwietnia i trwa do sierpnia - czternaście sobót z rzędu. Dystanse to trasy od stu pięćdziesięciu do ośmiuset kilometrów. W oddziale pana Waclawa na cykl zawodów zwykle składają się dwa maratony, cztery loty pięciusetkilometrowe, a resztę stanowią krótkie odcinki - trzysta kilometrów i mniej. Każdy hodowca ma przy gołębniku odpowiednie anteny, ptaki na nogach specjalne obrączki i dzięki temu komisja konkursowa wie, kiedy który gołąb ukończył lot. Wtedy właśnie - jak mówi Konieczny - podczas każdej z tych sobót w człowieku uwalnia się adrenalina, na którą hodowca pracuje lata. Koledzy dzwonią do siebie, wzajemnie stawiając pytanie: „Masz już coś...?”. Ten nie ma nic, do tego ptaki jeszcze nie wróciły i nagle ktoś powie: „A ja mam!” Wiadomo - prócz adrenaliny w głowie buzuje mu endorfiny.

Waclaw Konieczny kilka razy miał najszybszego gołębia w swoim oddziale związku. W ubiegłym roku został II wicemistrzem oddziału w zawodach gołębi młodych. Są różne szkoły - jedni przed lotem dają ptakom karmę lżejszą, inni cięższą, a jeszcze inni tylko wodę... i szerokiej drogi! Podobno te o samej wodzie szybciej wracają, ale nasz hodowca z Janówki przed zawodami karmi gołębie lekką karmą.

W sezonie lotów trzy, cztery razy w tygodniu bierze je na treningi na krótkich dystansach. Pod Sieradz, a bywa, że i za Wieluń.

Trzeba wcześniej wstać - nawet o czwartej rano - wywieźć gołębie i wrócić do domu przed nimi, co czasem się nie udaje. Pięćdziesiąt procent ptasich osiągnięć to zasługa gołębia, pięćdziesiąt hodowcy - karma, treningi, odpowiedni gołębnik. Trzeba to lubić. Trzeba mieć smykałkę i trochę wiedzy. Pan Waclaw jest młodym hodowcą. Starzy niechętnie dzielą się swoim doświadczeniem. Nie są skorzy do ujawniania tajemnic hodowli.

Wiosną i latem Konieczny i cztery godziny w ciągu doby potrafi gołębiom poświęcić. Żeby wiedziały, że to on do nich przychodzi, a nie ktoś obcy. Nieraz - jak dobry dzień - to i pół dnia w gołębniku przesiedzi. Nie powie, że mu ptaki rozwiązują sznurówki, ale dziobią go po butach, by dał im jeść. Kiedy są głodne, chodzą za nim jak za jakimś guru. A jak się którego wypłoszy, kiedy się na człowieka obrazi, to można mu i soli na ogon nasypać, a i tak będzie hodowcę ignorował. Nie będzie jadł z ręki. Nie, nie - pan Waclaw z nimi nie rozmawia. Nie jest jeszcze na tym etapie. Czasem tylko do któregoś powie: „Pamiętaj, żebyś mi się nie spóźnił”.

\*\*\*

Konieczny ma około dwustu gołębi. Tyle zwykle jest przed lotami. Po zostaje połowa. W trakcie lotów gołębie giną. Przyczyną są drapieżniki. W Janówce pan Waclaw gołębi nie puszcza, bo w lesie są jastrzębie. Ładnie go już wyreperowały. Jastrząb to spryciarz. Gołębie, kiedy go widzą na drzewie, idą do góry. Jak się zmęczą - spadają, a on wybiera wtedy najlepsze sztuki.

Hodowcy tracą ptaki nie tylko z tego powodu. Podczas zawodów niewielkie stadka zabierają się czasem z większą grupą w przeciwnym kierunku niż rodzimy gołębnik i do domu wracają dopiero po odwiedzeniu obcego. Zamiast zrobić pięćset kilometrów, robią tysiąc pięćset i giną z wysiłku. Nieraz wyniki zawodów rozdaje wiatr. Spycha gołębie w miejsca, w których nie powinny się znaleźć. Kiedyś gołąb pana Waclawa jakiejś rodzinie w Koninie wleciał do mieszkania przez balkon. Pan domu odczytał z obrączki numer telefonu właściciela, zadzwonił do Janówki i Konieczny poprosił dzwoniącego, żeby ptaka wypuścił. Z Konina gołąb leciał niecałe półtorej godziny.

Gołębie pocztowe latają z prędkością od sześćdziesięciu do stu dwudziestu kilometrów na godzinę. Zależnie od temperamentu, odległości i siły wiatru. Od stanu pogody oraz od stopnia wytrenowania. Według Waclawa Koniecznego, najgorzej jak gołąb przyleci i wygląda na zmartwionego - zmęczony jest, zrezygnowany. Nieraz przyleci tak wycieńczony, że już do niczego się nie nadaje. Tyle masy mięśniowej straci. Człowiek myśli, że należy dać jeść i pić, i to wystarczy. A to nieprawda. Trzeba popatrzeć na ptaka, czy nie ma chorych dróg oddechowych, oczu... W dwa tysiące szesnastym roku choroba zabrała naszemu hodowcy osiemdziesiąt procent stada młodych gołębi. Teraz nauczył się już patrzeć na gołębia i widzi, czy zdrowy - po oczach, po nosie czy biały... Kiedyś nie zwracał na to uwagi.

\*\*\*

Pan Waclaw prowadzi jednoosobową firmę instalatorstwa gazowego. Nie liczy przepracowanych godzin. Dzięki gołębiom częściej się jednak widzi z żoną, podczas lotów częściej jest w domu. Ptaki to dla niego dużo więcej niż hobby. Trzy lata temu kupił w Janówce działkę - sześćset metrów kwadratowych - na której postawił ładny gołębnik i mały kurnik z myślą o ozdobnych kurach. O kaczkach i w ogóle o małym ptasim zoo. On po prostu lubi patrzeć na ptaki. Gołębie są jak ludzie. W czasie godów samiczki chodzą jak panienki, a samce wołają je do swego gniazda. Później - podobni jak my - tworzą rodzinę. Para wychowuje potomstwo i w końcu, kiedy po czterech tygodniach od wykucia młode zaczynają już myśleć po swojemu, wygania je z gniazda, by same zaczęły o

siebie dbać. Po okresie lęgu hodowcy rozdzielają pary, jednak po roku niektóre samice wracają do swoich samców. Ale nie wszystkie...

Ludzie mają różne pasje. Pan Waclaw zna takich, których pasja trzyma przy życiu. On przy ptakach się relaksuje, pozbywa trosk. Wędkarze opowiadają o wielkich rybach, a hodowcy pocztowych gołębi o fantastycznych lotach.

K.S.

Kartacze  
na  
ziemniaczanym  
cieście

## Składniki ciasta:

- kilogram ziemniaków
- 1 jajko
- 10 dekagramów pszennej mąki
- 10 dekagramów mąki ziemniaczanej

## Składniki farszu:

- 50 dekagramów mielonego mięsa z szynki lub z łopatki
- 1 jajko
- 1 cebula
- 1 łyżeczka soli

**Wykonanie:** mięso i posiekaną cebulkę podlewamy niewielką ilością wody, dodajemy sól i dusimy. Następnie studzimy, a po wystudzeniu dodajemy jajko.

Ziemniaki obieramy i gotujemy w osolonej wodzie. Lekko studzimy, a następnie przeciskamy przez praskę i zostawiamy do całkowitego ostygnięcia. Kiedy ziemniaki będą już chłodne, dodajemy do nich pszenną i ziemniaczaną mąkę oraz jajko. Całość zagniatamy, tworząc w ten sposób jednolite - najlepiej lekko klejące - ciasto. Jeśli jednak będzie się ono kleić zbyt mocno, z umiarem dodajemy jeszcze trochę pszennej mąki. Z tak sporządzonego ciasta formujemy wałek.

W ostatniej fazie przygotowania kartaczy ciasto kroimy w równe plastry, delikatnie dłonią je rozplaszczamy, nadając im w ten sposób kształt placków. W końcówce nakładamy na nie farsz, zlepiamy boki i formujemy kartacze. Następnie wrzucamy je we wrzątek i gotujemy przez około dwadzieścia minut.

Polecam  
i życzę smacznego.

Autorka potrawy:  
Grażyna Piejak

